

Dziś prawdziwych artystów już nie ma

Jarosław Wnorowski
jwnorowski@gazetalubuska.pl



Rozmowa

Z Janem Edwardem Czachorem - Prezesem Stowarzyszenia Pamięci Czesława Niemena rozmawia Jarosław Wnorowski.

Co skłoniło Pana do założenia stowarzyszenia?

Przede wszystkim to stowarzyszenie zakładali fani oraz miłośnicy artystycznej twórczości Czesław Niemena-Wydrzyckiego, kiedy po jego śmierci 17 stycznia 2004 roku nastąpiła pustka. A Świebodzin, ze względu na silne związki Niemena z rodziną Wydrzyckich, postanowił promować jego pamięć i twórczość w zorganizowanej formie, którą jest stowarzyszenie. W 2008 roku dokonaliśmy w sądzie jego rejestracji i tak się to wszystko zaczęło...

Kim był, według Pana, Czesław Niemen dla ówczesnego pokolenia?

Był wybitnym muzykiem, piosenkarzem i gwiazdą estrady, która w taki czy inny sposób dawała sens życia ówczesnej młodzieży. Przypominam, że wtedy nie było internetu jak teraz, a mimo tego, że życie w PRL-u było szare, bure i ponure, to on dawał nadzieję, że można żyć inaczej, kiedy kolorowo się ubierał oraz godnie się zachowywał będąc gwiazdą światowego formatu. Czesław był człowiekiem bardzo skromnym, ale jednocześnie artystą wymagającym od siebie wiele twórczej pracy. Jego muzyka ciągle się rozwijała.

Pamiętamy jednak najbardziej jego ponadczasowy protest song „Dziwny jest ten świat”.

Jest to jego muzyczna wizytówka, która przysporzyła wybitnemu artyście sławę w Polsce i nie tylko. Ten swój utwór wykonał w czerwcu 1967 r. na V Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu. Wtedy też, dla jednych stał się „wyjściem do księżycy”, a dla innych był przewodnikiem moralnym tego pokolenia. Za tą piosenkę był później przez władze PRL-u prześladowany i medialnie „zakazany”. Paradoksalnie, właśnie z tego też powodu, Niemen stał się jeszcze bardziej popularny dla ówczesnej młodzieży. Jego pierwsza złota płyta pod tytułem „Dziwny jest ten

świat” sprzedana została w ponad 160 tysiącach egzemplarzy. Dzisiaj, żeby otrzymać złotą płytę wystarczy zaledwie 10 tys.

Wspomniał Pan wcześniej, że Czesław Niemen jest mocno związany ze Świebodzinem i innymi miejscami naszego województwa. Jak to się wszystko zaczęło?

Wiemy, że Czesław Juliusz Wydrzycki urodził się 16 lutego 1939 roku w Starych Wasiliszkach, w II Rzeczypospolitej (obecne tereny Białorusi). 17 września tegoż roku do jego rodzinnej wioski weszła Armia Czerwona i mieszkańcy stali się obywatelami ZSRR. Po zawarciu w 1945 r. układu w Poczdamie, Polska utraciła dawne Kresy Wschodnie i Czesław, jako Polak, musiał się uczyć rosyjskiego. Na mocy porozumienia pomiędzy Chruszczowem a Gomułką, w 1958 roku, rodzina Czesława wyemigrowała ze Starych Wasiliszek do Polski i osiedliła się w Białogardzie. On, w poszukiwaniu swojego miejsca na ziemi, w czerwcu 1958 r. przyjechał do Świebodzina, do rodziny Józefa Wydrzyckiego (stryja), który był tu dyrektorem liceum. Ponieważ Czesław marzył o nauce w polskiej szkole muzycznej, w tym celu wraz ze stryjem, udali się do Poznania, gdzie komisja stwierdziła, że: „ten 19-letni młodzieniec nie ma przydatnego słuchu muzycznego” i tak przebywał w Świebodzinie ponad 6 miesięcy, strojąc instrumenty w Państwowym Ognisku Muzycznym (dawny budynek LOK), poznając też uroki lubuskich jezior i lasów. W czerwcu 1959 r. z Wasiliszek do Polski przyjechała jego małżonka - Maria Klauzunik. Razem wyjechali do Gdańska i tam Czesław został uczniem średniej szkoły muzycznej w klasie fagotu. Maria uczyła się w szkole pielegniarskiej.

Czy to wtedy nie zaczęła się właśnie Beatlemania? A do Gdańska marynarze przywozili zagraniczne płyty z przebojami?

Ależ oczywiście. Był też tam studencki klub „Żak”, gdzie w kabarecie „To Tu” Czesław Wydrzycki śpiewał piosenki latynoamerykańskie. Tam też poznał twórcę polskiego big-beatu - Franciszka Walickiego, który w 1962 roku organizował I Festiwal Młodych Talentów w Szczecinie. Na tym festiwalu Czesław spodobał się jurorom i został zakwalifikowany



Jan Edward Czachor: Stowarzyszenie zakładaliśmy my: fani oraz miłośnicy artystycznej twórczości Czesława Niemena-Wydrzyckiego, kiedy po jego śmierci nastąpiła pustka

do tzw. „Złotej Dziesiątki” tak jak Karin Stanek, Halina Majdaniec czy Wojciech Gąssowski. Stał się też wokalistą kolorowego zespołu Niebiesko-Czarni, z którym rozpoczęła się jego estradowa przygoda w kraju i za granicą. Śpiewał nawet w Olimpii w Paryżu. Zauważyła go wtedy gwiazda niemieckiego filmu Marlena Dietrich, która poprosiła o prawo do wykorzystania melodii jego piosenki „Czy mnie jeszcze pamiętasz” do jej nostalgicznego utworu „Mutter, hast du mir vergeben”. Potem był zespół „Akwarele”, który już w styczniu 1967 roku we Wrocławiu, przygotowywał nowy repertuar, w tym wspomniany „Dziwny jest ten świat”.

No tak, niektórzy mówili wtedy, że Niemen to gwiazda znana tylko z pięciu piosenek. Wie Pan jakich?

Hmm, zaryzykuję, że chodzi Panu o „Pod papugami”, „Sen o Warszawie”, „Dziwny jest ten świat”, „Obok nas” i „Mimozami jesień się zaczyna”. Nie zapominajmy jednak, że właśnie z „Akwarelami” Niemen wydał aż trzy albumy z piosenkami.

Gratuluje, ale te jego przeboje są najbardziej rozpoznawane w jego dorobku.

Mam inną opinię. Proszę posłuchać takich utworów jak Niemen Enigmatic, Oda do Venus, Idée Fixe czy Terra Deflorata. Poza tym, był twórcą muzyki teatralnej, filmowej, elektronicznej i działał jako artysta malarz. Miał 5 wystaw i jedna z nich odbyła się w Świebodzinie w czerwcu 1997 r. Także w Świebodzinie i Łagowie przygotowywał swoje zespoły do tras koncertowych. To on nauczył młode pokolenie jak kochać, rozumieć i szanować poezję. To jego twórczość stała się zarysem dobrej i ambitnej polskiej muzyki estradowej. Mimo, iż nie miał matury posiadał to, czego dzisiaj wielu mieniących się gwiazdami estrady zwyczajnie nie posiada. On miał wyobraźnię twórczą oraz talent, którym potrafił obdarowywać moje pokolenie.

Porozmawiajmy o miłościach Czesława Niemena. Jedną z nich - Farida, odwiedziła kilka lat temu Zieloną Górę i Świebodzin.

Osoby sławne i znane mają tych miłości zwykle wiele. Po rozstaniu z żoną Marią, Czesław był związany z Adą

Rusowicz, ale ta należała na formalizację związku, a kiedy Czesław się do tego nie kwapił, para się rozstała. Kiedy Niemen był we Włoszech i nie udało mu się zaśpiewać na festiwalu w San Remo, los zbliżył go do włoskiej piosenkarki Concetty Gangi (Faridy). Spotkali się na festiwalu Canta Giro. Czesław zaprosił Faridę na festiwal do Sopotu, gdzie ona dostała nagrodę dziennikarzy. Od tego momentu rozpoczął się ich związek. Jeździli razem z programem muzycznym po całej Polsce. Występowali m.in. w Poznaniu, skąd Czesław przywiózł Faridę do Świebodzina, aby przedstawić ją swojej rodzinie. W Zakopanem, para złożyła sobie nawzajem nieformalne wieczyste śluby. Kiedy Farida wyjechała, Czesław został ponownie sam. Gdy nagrywał muzykę do filmu Janusza Kondratiuka „Dziewczyny do wzięcia”, w studiu nagraniowym poznał Małgorzatę Krzewińską, a w 1975 roku zawarł z nią związek małżeński.

Jak ocenia Pan aktualny rynek muzyczny. Czy mamy teraz gwiazdą pokroju Czesława Niemena?

Mój niepokój budzi brak wybitnych utalentowanych gwiazd na polskiej estradzie. Pojęcie gwiazdy się bardzo zdevaluowało. Dzięki mediom mamy gwiazdeczki jednego utworu, o którym za miesiąc już nie pamięta. Pamiętamy jednak wulgarne wypowiedzi, alkoholizm czy ich skandale. Brak nam obecnie wybitnych gwiazd pokroju Anny German, Marka Grechuty, Ewy Demarczyk, Czesława Niemena czy Krzysztofa Krawczyka. Przecież podstawą sukcesu każdej z wybitnych postaci estrady oprócz talentu jest także repertuar oraz wycucie czasu. Artysta, jeśli chce utrzymać popularność gwiazdy musi stale swój repertuar uaktualniać poprzez nowe formy wykonawcze. Ważne jest nie tylko jak, ale też co się śpiewa. Bo prawdziwa gwiazda starzeje się razem ze swoją publicznością, a swoim artystycznym dorobkiem potrafi zainteresować nowe pokolenia odbiorców.

Na koniec zapytam Pana o ławeczkę - rzeźbę plenerową Czesława Niemena w Świebodzinie. Skąd wziął się pomysł na jej powstanie?

Jej oficjalne odsłonięcie odbyło się 20 czerwca 2009 r. Wykonał ją znany poznański rzeźbiarz - Robert Sobociński. A dlaczego właśnie ławeczka? Otóż, my w stowarzyszeniu na samym początku zastanawialiśmy się, w jaki sposób najlepiej pamiętać o Niemenie zachować. Uznaliśmy wtedy, że to powinno być coś trwałego. W plebiscycie, w którego przeprowadzeniu pomogła nam Gazeta Lubuska, wygrała właśnie koncepcja ławeczki upamiętniającej związek artysty ze Świebodzinem. Jest ona niewątpliwie atrakcją turystyczną naszego miasta i województwa. Dzisiaj przyjeżdżają do nas fani, siadają na tej ławeczce, robią sobie zdjęcia i dzięki temu pamięć o Czesławie Niemenie nigdy nie zaginie. Ludzie przy niej śpiewają jego piosenki, grają zespoły oraz orkiestry i odbywają się tam niemenowskie koncerty. Napisałem kilka lat temu książkę „Czesław Niemen w Świebodzinie”. Znajdziemy w niej liczne zdjęcia oraz opisy osób, które Niemen znały osobiście. Zbieranie materiałów i pisanie tej książki sprawiało mi wielką radość. Dzięki temu wiem, że praca moja i stowarzyszenia, którego jestem prezesem, ma sens.